Wystąpienie prezydenta Obamy i prezydenta Komorowskiego na wspólnej konferencji prasowej

PREZYDENT OBAMA: Dzień dobry. Dziękuję, panie prezydencie. Panu oraz narodowi polskiemu chciałbym podziękować za ponowne powitanie mnie w Polsce. Możliwość przybycia tutaj z okazji obchodów 25 lat wolności jest dla mnie zaszczytem.

Panie prezydencie, w trakcie mojej poprzedniej wizyty w Warszawie powiedział pan: „Marzenia się spełniają, jeżeli oprócz marzeń mamy także odwagę i determinację". Właśnie dzięki odwadze i determinacji, którymi pan i tak wielu Polaków wykazywało się przez kolejne dziesięciolecia, idea wolnej, demokratycznej i cieszącej się dobrobytem Polski nie jest już marzeniem, a rzeczywistością.

Bez wątpienia Amerykanie mają głębokie związki z Polską. W szczególności dotyczy to mojego rodzinnego miasta Chicago. Dlatego możliwość uczestniczenia w tych uroczystościach nabiera dla mnie tym szczególnego znaczenia. Chciałbym także podziękować panu za powitanie mnie w przededniu swoich urodzin. Pozwolę sobie zatem powiedzieć: Sto lat!

Przybyłem tutaj przede wszystkim, aby potwierdzić konsekwentne zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w bezpieczeństwo Polski. Jako sojusznicy w ramach NATO mamy obowiązek zbiorowej obrony zapisany w artykule 5. Jako prezydent dbam o to, by Stany Zjednoczone podtrzymywały to zobowiązanie. Zgodnie z planem realizujemy program obrony przeciwrakietowej, obejmujący budowę baz przechwytywania tu, w Polsce. Jak mogliśmy zobaczyć dziś rano, amerykański pododdział lotnictwa jest pierwszym przykładem stałej obecności sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych w Polsce. Na zasadzie stałej rotacji kierujemy dodatkowy personel i samoloty do Polski i krajów bałtyckich. Chciałbym także pochwalić Polskę za jej wkład w patrole powietrzne NATO nad krajami bałtyckimi.

Dziś ogłaszam nową inicjatywę służącą wzmocnieniu naszych sojuszników z NATO w Europie. W ramach tych działań, oraz przy poparciu Kongresu, Stany Zjednoczone przygotują rozmieszczenie większej ilości sprzętu w Europie. Będziemy rozszerzali program ćwiczeń i szkoleń z sojusznikami w celu zwiększenia gotowości naszych sił. Wiem także, że prezydent Komorowski jest wielkim rzecznikiem modernizacji polskiej armii i z zadowoleniem przyjmujemy komunikat o jego jeszcze większym zaangażowaniu tę kwestię.

Będziemy zwiększać liczebność amerykańskiego personelu – jednostek lądowych i powietrznych – na zasadzie ciągłej rotacji w krajach sojuszniczych w Europie Środkowej i Wschodniej. Będziemy też intensyfikować naszą współpracę z zaprzyjaźnionymi krajami, takimi jak Ukraina, Mołdawia i Gruzja, w ślad za nakładami, jakie ponoszą one na własną obronność. Zwracam się do Kongresu o zatwierdzenie wsparcia tych wysiłków kwotą 1 miliarda dolarów, co będzie silną demonstracją niezachwianego zaangażowania Ameryki na rzecz sojuszników z NATO.

Polsce należy się uznanie jako liderowi w sojuszu, jeżeli chodzi o inwestowanie w zbiorową obronę. Dziś po raz kolejny mogliśmy się o tym przekonać. Polskie postanowienie – oraz inicjatywa, której propozycję zgłaszam dzisiaj – przypominają że każdy sojusznik musi wnosić przypadający na niego wkład oraz faktycznie inwestować w możliwości sojuszu, które będą potrzebne w przyszłości.

Oczywiście prezydent Komorowski i ja koncentrujemy się przede wszystkim na sytuacji na Ukrainie. Być może dlatego, że Polacy doskonale rozumieją, jak cenna jest wolność, Polska i jej prezydent wykazali się znakomitym przywództwem w ciągu ostatnich miesięcy.

Zgadzamy się co do tego, że rosyjskie prowokacje będą spotykały się z dalszymi kosztami dla Rosji, w tym – o ile zajdzie taka potrzeba – z dodatkowymi sankcjami. Obowiązkiem Rosji jest konstruktywna współpraca z ukraińskim rządem w Kijowie w celu niedopuszczenia do napływu bojowników i broni na wschodnią Ukrainę. Rosja powinna także użyć swojego wpływu wobec uzbrojonych separatystów, aby przekonać ich do zaprzestania ataków na ukraińskie siły bezpieczeństwa, opuszczenia przejętych budynków, złożenia broni i przystąpienia do politycznego procesu.

Tymczasem Stany Zjednoczone i Polska będą nadal wspierały Ukraińców w przeprowadzaniu politycznych i gospodarczych reform. Jesteśmy przygotowani do pomocy w dialogu między ukraińskim rządem a przedstawicielami separatystycznych regionów. Liczę na możliwość przedyskutowania tych wszystkich kwestii z prezydentem elektem Poroszenko w trakcie jutrzejszego spotkania.

Wreszcie, prezydent Komorowski i ja omówiliśmy szereg zagadnień o krytycznym znaczeniu dla naszego wspólnego dobrobytu, takich jak Transatlantyckie Partnerstwo na rzecz Handlu i Inwestycji, które przyczyniłoby się do zwiększenia wymiany handlowej między Stanami Zjednoczonymi a Europą, ułatwiając między innymi eksport energii ze Stanów Zjednoczonych do Europy. Uzgodniliśmy, że można podjąć więcej kroków w celu dywersyfikacji źródeł zaopatrzenia Europy w energię. Jest to istotne nie tylko dla gospodarki, ale także dla bezpieczeństwa Europy. Na tym temacie skupię się jeszcze dziś w trakcie spotkań z pozostałymi prezydentami z Europy Środkowej i Wschodniej.

Zatem jeszcze raz dziękuję panu prezydentowi za jego partnerską postawę i gościnność. Jestem także ogromnie wdzięczny za zaproszenie na jutrzejsze uroczystości na placu Zamkowym i możliwość wygłoszenia przemówienia do Polaków. Dziękuję.

PREZYDENT OBAMA: W całej rozciągłości zgadzam się z prezydentem Polski w kwestii znaczenia utrzymania dobrych stosunków z Rosją, ale nie kosztem poświęcenia zasad w imię tych dobrych stosunków.

Nie ulega wątpliwości, że Rosja jest potężnym krajem, z niezwykle uzdolnionymi ludźmi, zasobami i ogromną powierzchnią, i jako taki ma słuszne prawo do odgrywania ważnej roli na arenie światowej i w regionie. Jednak jak uczy historia – i nikt nie rozumie tego lepiej niż Polacy – podstawowe zasady integralności terytorialnej oraz suwerenności i wolności, a także możliwość decydowania przez obywateli o przyszłości własnego kraju, są fundamentami pokoju i bezpieczeństwa panującego w Europie od kilkudziesięciu lat. Stanowi temu zagrażają rosyjskie działania na Krymie, a obecnie także na wschodzie Ukrainy.

Dlatego konsekwentnie powtarzamy, że będziemy nie tylko zabiegać o dobre relacje z Rosją, ale także oczekujemy, że Ukrainę będą łączyć silne relacje z tym krajem. Nie uważamy, aby Ukraina musiała wybierać między dobrymi relacjami z Europą a dobrymi relacjami z Rosją. Jesteśmy przekonani, że decyzje Ukraińców o przyszłości ich kraju nie powinny być podejmowane pod wpływem mieszania się i ingerencji ani działań uzbrojonych bojowników finansowanych z zewnątrz, którzy próbują przeszkadzać Ukraińcom w wewnętrznych reformach, wzmacnianiu demokracji oraz usprawnianiu gospodarki.

Dlatego będziemy wspierać wysiłki Ukraińców. Fakt przeprowadzenia tam wyborów 25 maja oraz wyłonienie prezydenta elekta może być moim zdaniem czynnikiem dynamizującym postęp. Ukraiński prezydent elekt sygnalizuje wolę współpracy ze wszystkimi regionami Ukrainy w tworzeniu konstytucyjnego ładu reprezentatywnego dla wszystkich obywateli. Zadeklarował on także zainteresowanie dążeniem do dobrych relacji z Rosją. Słusznie stwierdził jednak, iż na rzecz tych wysiłków nie powinno poświęcać się suwerenności Ukrainy. W pełni popieramy jego opinię w tej kwestii.

Co do relacji NATO z Rosją, uważam że – o ile Rosja będzie przestrzegać podstaw prawa międzynarodowego i zasad – powinny być one oparte na współpracy między obydwiema stronami; jednakże w przypadku łamania przez Rosję prawa międzynarodowego i zasad, NATO będzie zdecydowanie stawać w obronie tych zasad.

PREZYDENT OBAMA: Stany Zjednoczone zawsze przestrzegały swego rodzaju świętej zasady, aby nie zostawiać swoich żołnierzy bez pomocy na polu walki. Ta zasada obowiązuje od pierwszych dni amerykańskiej rewolucji.

Od pewnego czasu konsultowaliśmy z Kongresem ewentualną konieczność wymiany jeńców w celu odzyskania sierżanta Bergdahla. Zauważyliśmy stosowną okazję. Obawialiśmy się o zdrowie sierżanta Bergdahla. Współpracowaliśmy z Katarczykami przy organizowaniu wymiany i wykorzystaliśmy tę okazję. Proces został skrócony, ponieważ zależało nam, aby nie przegapić momentu, w którym można było przeprowadzić taką operację.

Jeżeli chodzi o okoliczności pojmania sierżanta Bergdahla przez talibów, oczywiście nie przesłuchiwaliśmy go. Sierżant wraca do zdrowia po pięcioletnim pobycie w talibskiej niewoli. Musi on przejść całą serię badań, a także zostanie poddany złożonemu procesowi reintegracji. Sierżant Bergdahl nie spotkał się nawet jeszcze z rodziną, co świadczy o tym, jak poważnie traktujemy ten proces, opierając się na doświadczeniach z czasów wojny w Wietnamie.

W tym miejscu chciałbym jednak złożyć pewną prostą deklarację. Niezależnie od sytuacji, niezależnie od okoliczności, jakie mogą się ujawnić, zawsze staramy się odzyskać amerykańskiego żołnierza przetrzymywanego w niewoli. Koniec i kropka. To nie podlega dyskusji. I właśnie tego każda matka i każdy ojciec, których syn lub córka jest wysyłany na teren działań wojennych, powinien oczekiwać nie tylko od dowództwa armii, ale od Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Co do potencjalnych zagrożeń, zwolnienie talibów przetrzymywanych w Guantanamo zostało uzależnione od możliwości śledzenia ich poczynań przez Katarczyków oraz stworzenia struktury pozwalającej nam monitorować ich działania. Będziemy ich obserwować. Czy istnieje ewentualność, że

niektórzy z nich będą próbowali wrócić do działań mogących nam zaszkodzić? Oczywiście, że tak. To dotyczy wszystkich więźniów zwalnianych z Guantanamo. Notuje się w ich przypadku pewien stopień recydywizmu. Nie zrobiłbym jednak niczego wbrew bezpieczeństwu narodowemu Ameryki. Jesteśmy przekonani, że będziemy w stanie ścigać te osoby, gdyby rzeczywiście zaangażowały się w działania zagrażające naszej obronności.

Ale takie sytuacje zdarzają się właśnie na zakończenie wojny. Tak było za czasów Jerzego Waszyngtona, Abrahama Lincolna i Franklina Delano Roosevelta. Po walce nadchodzi czas, w którym trzeba zrobić wszystko, aby odzyskać żołnierzy. To po prostu trzeba zrobić.

PREZYDENT OBAMA: O tym na razie nie rozmawiamy, ponieważ naszym głównym priorytetem jest upewnienie się, że okres przejściowy, w jakim się on znajduje po pięcioletniej niewoli przebiega pomyślnie.

PREZYDENT OBAMA: Przede wszystkim odnosząc się do pojęcia „starych" i „nowych" członków NATO, chciałbym przypomnieć moje pierwsze spotkanie w NATO w 2009 roku, kiedy bardzo jasno dałem do zrozumienia, że uważam, iż nie ma takich kategorii, jak „nowi" i „starzy" członkowie NATO – są po prostu członkowie NATO. Taka była moja stanowcza opinia wtedy i taka jest ona dziś, dlatego niezwłocznie postanowiłem upewnić się, że wdrażamy plany ewentualnościowe dla każdego członka NATO. Takie plany ewentualnościowe są konsekwentnie rozwijane już od kilku lat.

Sądzę, że polski prezydent zasygnalizował już ważny fakt, że nasze plany ewentualnościowe to nie tylko opracowania na papierze, ale możliwości wprowadzenia ich w życie. Oznacza to konieczność przygotowania zasobów do rozmieszczenia, przeprowadzania szkoleń oraz organizowania wspólnych ćwiczeń. Prowadzimy takie działania, ale nie ulega wątpliwości, że wydarzenia na Ukrainie powodują konieczność pilnego odniesienia się do tej kwestii w trakcie najbliższego szczytu NATO w Walii.

Moje rozmowy z sekretarzem generalnym NATO Rasmussenem oraz z nowym sekretarzem generalnym Stoltenbergiem dotyczyły między innymi potrzeby upewnienia się, że działania w zakresie zbiorowej obrony są szerokie, że istnieje gotowość pod tym względem oraz że zaopatrzenie w sprzęt jest odpowiednie.

To naturalnie oznacza, że każdy członek NATO musi wywiązać się z przypadających na niego obowiązków. Oczywiście każdy kraj dysponuje innym potencjałem. Potencjał Stanów Zjednoczonych jest inny niż potencjał Polski, a możliwości Polski są inne niż możliwości Litwy. Jednak każdy kraj ma możliwość wywiązania się z zadań, które przypadły mu w udziale i wniesienia proporcjonalnego wkładu, dzięki któremu będziemy dysponowali zasobami, opracujemy plany oraz przeprowadzimy integrację i szkolenia zapewniające nam skuteczność.

Niektóre z tych zadań dotyczą miejsc rozlokowania naszego personelu. Oczywiście, jak już wspomniałem wcześniej, moja administracja doprowadziła po raz pierwszy do stacjonowania amerykańskich żołnierzy na polskiej ziemi. Ta nowa inicjatywa, z którą występuję daje nam opcję i zdolność zwiększenia tej rotacyjnej obecności.

Myślę jednak, że trzeba zdać sobie sprawę, iż skuteczność naszej obrony przed jakimkolwiek zagrożeniem nie może zależeć tylko od tego, ilu żołnierzy mamy w poszczególnych krajach – musi o tym decydować sposób naszej współpracy dający pewność, że w razie zagrożenia któregokolwiek z członków NATO wszyscy możemy błyskawicznie zareagować – w powietrzu, na morzu i na lądzie.

A to będzie wymagało pewnej elastyczności. Będzie to wymagało opracowania dodatkowych planów. I będzie to wymagało pewnych wspólnych możliwości, których obecnie nie mamy. Jednak szczerze mówiąc chociaż NATO bardzo polega na możliwościach Stanów Zjednoczonych, nie zawsze inwestowało w pewne wspólne możliwości, które byłyby równie ważne. I tu potrzebne jest zaangażowanie każdego członka NATO. Obserwujemy ogólny stopniowy spadek nakładów na obronność w Europie. Są wyjątki – takie jak Polska czy Estonia – ale w większości mamy do czynienia ze stałym spadkiem. To musi się zmienić.

Stany Zjednoczone z dumą ponoszą ciężar wkładu w obronność sojuszu północnoatlantyckiego. To fundament naszego bezpieczeństwa. Ale nie możemy robić tego jako jedyni. Musimy zadbać o to, aby każdy członek NATO spełniał pod tym względem w pełni swą rolę. Skoro kraje oczekują pełnego członkostwa pod względem ich obrony, muszą one także wnosić wkład współmierny do pełnego członkostwa.

PREZYDENT OBAMA: Przede wszystkim liczę na możliwość rozmowy jutro z ukraińskim prezydentem elektem. Chcę dowiedzieć się, co jego zdaniem byłoby najbardziej pomocne. Na podstawie rozmów, które intensywnie prowadzimy z ukraińskimi urzędnikami od kilku miesięcy podejrzewam, że są oni bardzo zainteresowani upewnieniem się, iż mogą liczyć na wsparcie gospodarcze. Bardzo zależy im na bezpieczeństwie zaopatrzenia w energię ze względu na zbliżającą się zimę.

Zapowiadany pakiet MFW oraz pomoc międzynarodowa, w tym nasza, moim zdaniem będą miały krytyczne znaczenie w pierwszych miesiącach starań nowego rządu o konsolidację własnej pozycji, a także o dotarcie do sceptyków i przekonanie ich, że istnieją perspektywy na lepsze życie. Jednak musi to przełożyć się na konkretne działanie. Dlatego zapewne wiele czasu poświęcimy gospodarce Ukrainy.

Jeżeli chodzi o obronność tego kraju, od pewnego czasu współpracujemy z ukraińską armią. Łączą nas silne relacje. Ukraińscy oficerowie są szkoleni w Stanach Zjednoczonych. W trakcie tego kryzysu dostarczyliśmy im pomoc w postaci nieśmiercionośnych środków, która miała dla nich krytyczne znaczenie.

Interesującym będzie poznanie strategii postępowania na wschodniej Ukrainie, w której zakłada się minimalizację ofiar wśród cywilów, ale jednocześnie uznaje się, że nie wolno zaakceptować sytuacji, w której grupy zamaskowanych osobników wprowadzają chaos w dużej części kraju, oraz że musi istnieć jakiś mechanizm przywracania prawa i porządku na wielu z tych obszarów. I tu właśnie rosyjskie wpływy mogą być nadzwyczaj ważne.

Jeżeli chodzi o moje relacje z prezydentem Putinem, zawsze były one rzeczowe. Przez cały kryzys rozmawiam z nim telefonicznie. W prywatnej rozmowie bardzo wyraźnie przedstawiłem mu te same zasady, które głoszę publicznie: jesteśmy zainteresowani dobrymi stosunkami z Rosją; nie jesteśmy

zainteresowani grożeniem Rosji. Uznajemy, że Rosja ma prawo interesować się wydarzeniami wokół jej granic, a z Ukrainą łączą ją długie historyczne relacje. Uważamy jednak także, iż zasady terytorialnej integralności i suwerenności muszą być przestrzegane, a Rosja je naruszyła; że powinniśmy utrzymać sankcje nałożone w związku z aneksją Krymu oraz że przygotowaliśmy rozwiązania narażające Rosję na ekonomiczne koszty, które mogą wzrosnąć, jeżeli Rosja nadal będzie aktywnie destabilizować sytuację u jednego ze swoich sąsiadów w sposób, jaki obserwujemy ostatnio.

Prezydent Putin musi dokonać wyboru. Może on podjąć decyzję, że – po tym, jak jego oddziały zaczęły wycofywać się ze strefy przygranicznej – wykorzysta on także swoje wpływy, aby spowodować ustąpienie elementów separatystycznych. Może on spotkać się z prezydentem elektem Ukrainy, uznać, że były to legalne wybory oraz pomóc w ułatwieniu swoistego dialogu wzdłuż ukraińsko-rosyjskiej granicy, który mógłby uspokoić sytuację i zachęcić ludzi do udziału w praworządnej politycznej procedurze.

To właśnie powiem prezydentowi Putinowi, jeżeli spotkam się z nim publicznie. To samo powiedziałem mu prywatnie. Oczekuję i mam nadzieję, że David Cameron i Francois Hollande położą nacisk na te same kwestie w trakcie ich spotkań z rosyjskim przywódcą. Jeżeli w ciągu najbliższych miesięcy zauważymy przejawy odpowiedzialnego postępowania strony rosyjskiej, wówczas moim zdaniem będziemy mogli próbować odbudować część zaufania naruszonego w ciągu ostatniego roku.

Sądzę jednak, że można założyć, iż odbudowa tego zaufania zajmie trochę czasu. W międzyczasie powinniśmy jednak przygotować się na niespodziewane sytuacje, które mogą się pojawić, jeżeli prezydent Putin będzie kontynuował strategię destabilizowania sąsiadów. Niezależnie od tego, czy chodzi o Ukrainę, któregoś z członków NATO, Mołdawię czy inny kraj, pragniemy zapewnić, że stoimy po stronie obywateli krajów, które po prostu chcą same decydować o własnym losie.

Mówiłem to wcześniej i powtórzę jeszcze raz: nie wierzę w żadne sfery wpływów. W dzisiejszych czasach na półkuli północnej są kraje, których rządy nie są nam szczególnie przyjazne, a my być może jasno wyrażaliśmy się, że nie podoba nam się ich polityka – jednak pod moją administracją Stany Zjednoczone nie podejmują prób obalania tych rządów ani finansowania czy zaopatrywania w broń przedsięwzięć mających zaszkodzić ich pozycji. Nie robimy takich rzeczy – między innymi dlatego, że jesteśmy dostatecznie pewni, że dysponujemy lepszymi argumentami oraz że ostatecznie rządy prowadzące opresyjną i skorumpowaną politykę upadną same, ponieważ taki rodzaj sprawowania władzy nie jest zgodny z aspiracjami ludzi.

PREZYDENT OBAMA: Oczywiście, że będę się z nim widział. On też tam będzie. Sądzę, że powinniśmy wyrazić uznanie dla roli, jaką Rosja odegrała w czasie II wojny światowej, i o to właśnie między innymi chodzi w Normandii.

W porządku? OK.